Nr. 17 Kraków, sobota 21 stycznia 1911. Rocznik XX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 1354).

Nowy prezes Koła.

Niebywałym w dziejach Koła polskiego tryumfem jest j e d n o g ł o ś n y wybór dra Stanisława Łazarskiego prezesem. Wybrano posła, który dopiero od 3 lat należy do parlamentu, a wszedł do niego przeciw woli rządu, dopiero w ściślem głosowaniu, poparty głosami socyalistów. Dzieje wyboru w okręgu Biała — Żywiec — Kęty — Wadowice — Andrychów są charakterystyczne dla wyborów z r. 1907; ówczesny namiestnik hr. Andrzej Potocki usiłował w tym okręgu przeważnie małomieszczańskim przeforsować kandydata konserwatywnego, a wobec zupełnego braku widoków starostowie otrzymali polecenia forsowania kandydatury Boguckiego, który głosił się „centrowcem", jak wówczas zwał ks. Stojałowski swe stronnictwo. I dopiero w ściślem głosowaniu 780 głosów socyalistycznych przeważyło szalę na korzyść dra Łazarskiego, który w parlamencie nie przyłączył się do żadnej z licznych grup w Kole, pozostając dzikim. I tego człowieka, którego nie dopuszczano ani do wygłaszania mów ani do komisyi, Koło jednogłośnie wybrało swym prezesem!

Dlaczego to się stało? Poprostu wysunięto dra Łazarskiego dlatego, ponieważ kluby i klubiki w Kole zazdrościły sobie nawzajem najwyższej godności; nie mogąc przeprowadzić własnego kandydata intrygowały przeciw kandydatowi innej grupy i wkońcu zgodziły się na trzeciego, za którym nikt nie stał, i którego wybór nie mógł zrazić żadnej grupy. Opowiadają w kołach wtajemniczonych, że przy wyborze Głąbińskiego narodowi demokraci zobowiązali się przy następnym wyborze, tj. po przewidzianej nominacyi Głąbińskiego ministrem oddać swe głosy na kandydata przez demokratów przeznaczonego. Gdy teraz ten pakt miał być wykonany, demokraci wymienili Germana jako swego kandydata, na co wszechpolacy odpowiedzieli, że z paktu wykluczają Germana. Pozostała kandydatura Stwiertni, ale przeciw niemu w łonie własnych przyjaciół politycznych powstało tyle zazdrości, że wolał on cofnąć się zamiast narazić się na klęskę, a wynikiem był wybór dra Łazarskiego.

Szczęściem dla Koła, że był w niem człowiek nieposzlakowany, który — mniejsza o powód — umiał zachować swą niezawisłość wobec kotłujących tam intryg. A jednak wybór ten rzuca snop światła na obrzydliwe stosunki, w jakich Koło teraz się obraca. Człowieka niewątpliwie uczciwego, ale który nigdy nie odgrywał wybitnej roli, który nie jest wtajemniczony w „wielką politykę", który nie miał sposobności prowadzić układów z rządem, wysuwa się na czoło dlatego tylko, że możliwych kandydatów usunięto ze względów niskiej zazdrości! Nie wątpimy, że p. Łazarski będzie tak dobrym prezesem, jak był nim p. Głąbiński, tem bardziej że — jak wybór wykazał — n a r a z i e może on liczyć na poparcie całego Koła. Jak długo jednak ten idyliczny stosunek się utrzyma?

Słabość Koła leży w niem samem, w jego konstrukcyi wynikłej z nieszczerości wobec wyborców, z jego zależności od rządu a braku odpowiedzialności wobec wyborców. Te stosunki z dnia na dzień zmienić się nie mogą, a jeszcze trudniej przypuścić, aby l u d z i e się zmienili. Po krótkim czasie spokoju wrócą stare nawyczki i wtedy dopiero pokaże się, jaki los na loteryi kołowej nowy prezes wyciągnął.

Skandal z mięsem argentyńskiem w Krakowie.

Gdy magistrat pospieszył się z zamówienie nim kilkunastu ton mięsa argentyńskiego, zdawało się, że w macherach magistrackoaprowizacyjnych odezwało się sumienie, że pragną bodaj trochę przełamać monopol rzeźników, którzy, wolni od kontroli i konkurencyi, dyktowali za mięso aptekarskie ceny. W tej nadziei wzmocniła nas okoliczność, że sprzedaż mięsa argentyńskiego powierzono „Związkowi ekonomicznemu urzędników", który miał bez zysku sprzedawać mięso każdemu bez wyjątku zgłaszającemu się.

Takie były przewidywania i nadzieje, a jak wygląda rzeczywistość? Przedewszystkiem ceny ustanowiono tak wysokie, że nikomu dla kilku halerzy zysku nie chce się narażać na kilkagodzinne wyczekiwanie przed jatką. Różnica 16 i 8 hal. jest tak minimalną, że faktycznie ani ludność żadnej z niej korzyści nie ma, ani — co może było planowane — rzeźnicy nie uczują braku odbytu. Jeżeli ceny te porównamy z cenami ustanowionemi we L w o w i e, zobaczymy odrazu, jakiemi myślami ubocznemi w Krakowie się kierowano. We L w o w i e 1 klg. mięsa przedniego kosztować będzie 1 K 20 h, a tylnego 1 K 48 h, zaś w K r a k o w i e 1 K 32 h i 1 K 52 h, czyli że c e n y k r a k o w s k i e są o 12 i 4 h w y ż s z e! A przecież do Lwowa kosztuje fracht kolejowy o kilka halerzy na kilogramie więcej niż do Krakowa, a mimo to tam sprzedają mięso taniej.

Czy nie jest to najlepszym dowodem, że nasz magistrat rozmyślnie chce zdyskredytować całą akcyę, że pod przymusem coś zrobił i drugą ręką unicestwia tę robotę? I nie jest w tem nic dziwnego: przecież p. B i a l i k na posiedzeniu Rady miejskiej powiedział, że rzeźnicy nie mają nic przeciw sprowadzeniu mięsa argentyńskiego, wiedział on, dlaczego się nie sprzeciwiał, mając w przyjaciołach swych w magistracie i w komisyi aprowizacyjnej dostateczną rękojmię, że „akcya" będzie tak poprowadzoną, aby rzeźników nie zabolała.

Dalszym środkiem do tego samego celu zdążającym jest licho zorganizowana i z szykanami dla kupujących połączona sprzedaż tego mięsa. W kilku jatkach „Związku" nie przygotowano odpowiedniego personalu, nie przygotowano porąbanego mięsa, nie umożliwiono przystępu itd. A w dodatku — o czem pisma donoszą — wprowadzono tam system protekcyjny, coś jakby jatka „Związku urzędników" była urzędem, gdzie protekcya należy do tradycyi. „Swoim" sprzedawano w nieograniczonej ilości, spiesznie, wydawano tylnymi drzwiami, bez kości; „zwyczajnym" zaś kupującym sprzedaje się jakby z łaski, przytem ton panuje taki sam, do jakiego w jatkach publiczność jest przyzwyczajona.

Tak wygląda troska zarządu miasta o aprowizacyę, troska polecona mu ustawą. Przekonujemy się dowodnie z tego faktu, jednego w całym szeregu, że na obecny zarząd miasta niema co liczyć w walce z żdzierstwem rzeźników i w walce z drożyzną. Ludność sobie to zapamięta i da to odczuć p. Leowi i jego trabantom, mimo że czują się oni na swych posadach i w swych godnościach tak pewni.

* * *

Z miasta piszą nam:

Cała prasa omawia przywóz i sprzedaż mięsa argentyńskiego i słusznie; wobec panującej bowiem drożyzny jest to sprawa piekąca. Tymczasem magistrat krakowski robi na tem znakomity interes tak dalece, że prywatni ludzie mają zamiar założyć spółkę celem sprowadzania mięsa argentyńskiego na wielką skalę. Rachunek zysku jest prosty: przeprowadźmy porównanie między sprzedażą mięsa argentyńskiego w Krakowie, a zobaczymy, że ta różnica może już stanowić źródło wielkich dochodów. L w ó w rozdzielił mięso na d w a gatunki: po K 1 20, i 1 50 za kilo. K r a k ó w podzielił tosamo mięso na t r z y rodzaje, licząc najtańsze po K 1·34, dalsze po K 1·60 i 2 za kilogram. Bijąca w oczy różnica, gdyż przy najtańszem mięsie różnica wynosi 14 halerzy. Mógłby ktoś powiedzieć, że Lwów sprowadza mięso to w większej ilości, lecz tak nie jest. Kraków sprowadza całymi wagonami, podczas gdy Lwów tylko 1500 klg.

Gdybyśmy więc przyjęli, że gmina lwowska ze sprzedaży żadnego zysku nie ciągnie, powstająca spółka z tej tylko różnicy w cenie między Lwowem a Krakowem miałaby ogromne zyski, gdyż zwykle zarabia się na mięsie 3—5%, w tym wypadku musiałaby spółka zarobić 20—25%.

Czyby nie było na miejscu, aby gmina miasta Krakowa jeszcze raz przedsięwzięła kalkulacyę i nie czekała, aż prywatna spółka wprowadzi w czyn swe zamiary i przeciw niej z konkurencyą wystąpi?

Sprawa Machajskiego.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Zakopane, 20 stycznia.

Sprawa aresztowania Machajskiego — jak z mojej rozmowy z drem Dłuskim wynika — spowodowaną została nierozwagą. Mówiłem dziś z drem Dłuskim, który wczoraj wieczór wrócił z Nowego Targu, gdzie w sądzie w sprawie tej był przesłuchany. Dr Dłuski opowiada, że od pewnej wiarygodnej osoby z Paryża otrzymał wiadomość, że w Zakopanem bawi Jan Wacław Machajski pod nazwiskiem Jana Kiźly, że należy się mieć przed nim na baczności, gdyż mógłby on wykonać zamach rabunkowy na kasę sanatoryum, stojącego pod kierownictwem dra Dłuskiego.

Dr Dłuski, który z powodu przeciążenia pracą zawodową nie ma czasu na pilne czytanie gazet i nie zna prądów politycznych i społecznych, jakie w ostatnich latach się wyłoniły, nie wiedział, kto jest Machajski, nie znał jego działalności i myślał, że to jest bandyta. W rozmowie z tutejszym agentem policyi Hermanem, który był u niego w innej sprawie, dr Dłuski opowiedział mu o otrzymanem ostrzeżeniu. Policya rozdmuchała tę sprawę, sprowadziła z Krakowa inspektora policyi Karcza i spowodowała całą awanturę w b r e w w o l i d r a D ł u s k i e g o, który chciał tylko, aby się przekonano, ile prawdy zawiera przesłane mu ostrzeżenie.

Dowodów na rzekomo planowany zamach niema żadnych. Dr. Dłuski, poznawszy swój błąd, złożył w sądzie w Nowym Targu zeznanie, że p o d e j r z e n i a s w e p r z e c i w M a c h a j s k i e m u c o f a i poczynił starania, aby naprawić swój błąd, spowodowany nierozwagą.

To jednak Machajskiego nie uratuje od wydalenia z Austryi.

Protegowany militaryzm.

Jeszcze nie przebrzmiała sprawa nadania rodzinom oficerskim 50% zniżki kolejowej, a już musimy podnieść nowy przywilej dla oficerów, a mianowicie p o d w y ż s z e n i e k w a t e r o w e g o. Zniżkę kolejową rodzinom oficerskim przyznano mimo 114-milionowego deficytu kolejowego, który łatano 50 milio-

BRUNON KOSTECKI.

Szlakami buntu.

POWIEŚĆ.

57)

Głosy ucichły; widocznie rozmawiający opuścili pokój. Turowicz wyprostował się i zamyślił na chwilę. Ciekawość zobaczenia „roboty" bojowców walczyła w nim z obawą o własne życie. Nigdyby zresztą nie pomyślał o tak ryzykownem przedsięwzięciu, jak śledzenie jakiejś akcyi teorystycznej, gdyby nie traf, że o jeden numer bliżej miasta, na Nowowiejskiej, na parterze od frontu miał znajomego „radcę", starego kawalera, który w tym czasie napewno jest w domu. Cóż może grozić człowiekowi, ukrytemu dobrze za murem z wysuniętą połową oka przez szparę w okiennicy? Domu chyba ostrzeliwać nie będą, a i na to jest sposób: — położyć się plackiem na ziemi z materacem na głowie i plecach. Wreszcie żądny sensacyi mieszczuch zdecydował się, wyszedł prędko z domu i ku zdziwionemu dorożkarzowi zawrócić na Nowowiejską. Przez całą drogę niespokojnie spoglądał raz po raz na zegarek, czy czasem nie zajedzie na ósmą t. j. ową krytyczną godzinę, ale gumy pędziły ostro i już z kwandrans po siódmej stanęły na miejscu.

„Radca" zdziwił się nieco, zobaczywszy u siebie „prezesa", który o tej porze od wielu lat siedział zwykle pod filarkami lub u Loursa. Był jednak bardzo rad gościowi, gdyż przeczuwał jakiś dyskretny interesik i nie omylił się. „Prezes" na poczekaniu wynalazł wymówkę, temat do ciekawej rozmowy, i obaj wesoło spędzali czas na robieniu pikantnych projektów. Wraz ze zbliżaniem się godziny ósmej nerwy pana Hilarego napinały się coraz silniej; z trudnością utrzymywał uśmiech na twarzy i żałował chwilami swej odwagi. Siedzieli właśnie w pokoju frontowym, okna były zasłonięte tylko sztorami, cóż znaczy taka głupia zasłona? Ósma za kwandrans... za dziesięć minut... Turowicz wstał i podszedł do okna.

— Jakto, nie masz okiennic? — zapytał przyjaciela.

— A po co? — odrzekł radca. — Przez te sztory nic nie widać, a mniej kłopotu.

— Zawsze to bezpieczniej mieć okiennice...

Pan Hilary urwał i mimo wysiłku, aby uspokoić się, zaczął ciężko dyszeć... Ósma za pięć minut...

— Co ci jest? — zawołał radca, zauważywszy niezwykle bladą twarz gościa.

Ósma za dwie minuty... Turowicz nie mógł wymówić słowa. Wcisnął się w kąt pokoju, nie zważając już, że zachowaniem swym daje wiele do myślenia przyjacielowi. Radca był przerażony, nie wiedział i nie domyślał się, co to wszystko znaczy... Wlepił wzrok w skuloną strachem postać „prezesa" i milczał...

Nagle z ulicy dał się słyszeć przytłumiony huk, jakby dalekie, silne echo uderzenia młotem.

— A, a! — krzyknął radca i podskoczywszy ku oknu, momentalnie podniósł sztorę.

Pan Hilary odechnął z ulgą. Więc to już? Wysunął połowę oka z za ściany i spojrzał przez szyby...

— Dyabła tam już! — jęknął prawie.

Na ulicy, pod samym oknem zbierały się tłumy ludzi. Wojska ani policyi nie było widać, ale mimo to pan Hilary słusznie pomyślał, że strzeżonego pan Bóg strzeże, i copręd ej zgasił lampę, poczem ośmielony odważnym zachowaniem się radcy, podszedł do okna. W świetle pobliskiej latarni dość wyraźnie pokazywały się liczne twarze ciekawych przechodni, tłoczących się przed miejscem zajścia. Szmer kroków i gwar głosów ludzkich zlewały się w jakiś groźny pomruk. Ulica mruczała, jak zbudzony niedźwiedź, i zdawało się, że lada chwila wybuchnie potężnym rykiem.

— Coś się stało, — szepnął Turowicz. Radca spojrzał podejrzliwie na prezesa.

— Skąd ty, — pytał, jękając się, — skąd ty... o tem wiedziałeś?... Skąd... ty wiedziałeś?

Bohaterski tajemniczy gest był całą odpowiedzią. Na inną co prawda nie było już czasu, bo tuż koło okna rozległy się szybkie strzały, ktoś upadł, ktoś uciekał... W parę sekund później zagrzmiało znów kilka strzałów, potem znów... Ale obaj przyjaciele nie czekali końca kanonady i zgodnie ułożyli się na brzuchach pod ścianą.

Około dziesiątej „prezes" wrócił do domu. Był bardzo wzruszony, nawet oszołomiony nieco. Latarnia pod oknem radcy świeciła się jasno i pozwoliła przy pierwszych strzałach rozróżnić szczegóły zajścia i twarze obecnych. Pan Hilary położył się zaraz do łóżka, ale długo nie mógł zasnąć i myślał, myślał...

— Taki porządny chłopiec, obywatelski syn! Chyba mi się przywidziało... I ta panna... To pewnie ta sama, co tu się ubierała „w bombę". Kiedy przypuścić, że i kobiety to robią? Jezus Marya, takie to niby drobne, i wątłe, i ładne, i naraz, jak prosty zbój, nie, co znowu? — jak zuch! Pysznie sprawili się, odrazu trzech i to głównych! Tylko ten, Gałecki... świat się kończy, czy co takiego? Po co jemu leźć tam? Teraz nie wiem już zupełnie, kto jest bojowcem, a kto nie. Może i ja... Ten osioł radcunio jest przekonany po tem, co zaszło, że jestem generałem od bojówki. Dyabli mnie tam ponieśli, jeszcze rozgada, ale chyba będzie się bał. A może i ma racyę? Zbierają się u mnie, omawiają te swoje „roboty", — to przecież nie mucha. Przyjdzie jeszcze który do mnie i każe: marsz na ulicę, padł na ciebie, towarzyszu, los — bo oni losy pewnie ciągną — i musisz zabić, czy „zrobić" stójkowego... Pif paf, to wcale nie trudno. Ładny interes! Nie, za to grobę mnie wpędzi lub na szubienicę, nie ma kwestyi!...

(Dalszy ciąg nastąpi).

nowem podwyższeniem taryf, oraz usiłowanem odebraniem zniżek kolejarzom, czemu jednak przeszkodziła ich centralna organizacya.

Podwyższenie kwaterowego oficerom, mające nastąpić z dniem 1 marca, ale z mocą wstecz od 1 stycznia b. r. daje się mimo deficytu w budżecie państwowym, skutkiem czego rząd odmówił podwyższenia kwaterowego całemu szeregowi urzędników i służby.

Wszystko jednak ma swoje granice, a więc również i przywileje oficerskie. Jeszcze raz z całym naciskiem musimy podnieść o całe niebo lepsze położenie oficerów od wszystkich kategoryj urzędników. Wobec tego nieuzasadnionego protegowania oficerów urzędnicy i służba państwowa ze swej strony muszą z silniejszym naciskiem żądać zrównania swych poborów z oficerami, o których „pracy" dla państwa ze względu na czułość p. prokuratora w sprawach wojskowości nie chcemy pisać.

Już dziś płace i kwaterowe oficerskie są wyższe od urzędniczego. Uwolnienie zaś oficerów od podatku osobisto-dochodowego oraz kaucye małżeńskie stawiają oficerów w sytuacyi, o jakiej marzyć nawet nie mogą urzędnicy. Obecne zaś podwyższenie kwaterowego jest wprost prowokacyą, przyczem nie spełnia swego celu. Podwyżka bowiem kwaterowego wpłynie do kieszeni kamieniczników, bez korzyści dla oficerów, a ze szkodą państwa i ludności.

W każdym razie nowy ten krok rządu w interesie oficerów wywoła w kołach urzędniczych niesłychane oburzenie i scharakteryzuje im dosadnie postępowanie rządu i stronnictw burżuazyjnych.

Olbrzymi proces ormiański w Rosyi.

Od paryskiej emigracyi ormiańskiej, zgrupowanej około pisma „Droszak", otrzymujemy list następujący:

Proces, który się odbędzie w Nowoczerkasku, będzie posiadał rozmiary ogromne. Zwrócony jest przeciwko socyalistycznej i rewolucyjnej partyi ormiańskiej „Dasznakcutjun". Oskarżonych stanie 500 — świadków powołano około 1500. W liczbie oskarżonych znajduje się cały kwiat inteligencyi ormiańskiej: pisarze, lekarze, nauczyciele. Trzymani są w więzieniu już od 2 lat.

Partya „Dasznakcutjun" działa, jak wiadomo, we wszystkich 3 częściach, na które rozdartą została Armenia, czyli: na Kaukazie rosyjskim, na terytoryum, podległem Turcyi i — Persyi.

Wszędzie była ona głosicielką haseł rewolucyjnych. Na Kaukazie partya ta w latach 1905—1906 odparła była hordy tatarskie, które rząd rosyjski rzucił był na Ormian, ażeby takim wszechpogromem do cna zniszczyć ich egzystencyę.

Za wybitne stanowisko „Dasznakcutjunu" podczas rewolucyi mści się teraz carat zażarcie nad całym narodem ormiańskim.

Sprawa nowoczerkaska zainteresowała i wybitnych pisarzy i polityków francuskich, jak Anatol France, Wiktor Bérard, d'Estournelles de Constans, którzy zabierali głos w interesie więzionego, a — grużlica, której się nabawił w więzieniu — złożonego chorobą Acharoniana, najbardziej popularnego ze współczesnych pisarzy ormiańskich.

Od siebie dodamy, iż siepacze carscy nawet za kaucyą odmówili choćby na czas krótki wypuścić więźnia ze swych szpon.

Towarzysze! Agitujcie za prasą robotniczą! Żądajcie wszędzie „Naprzodu".

Sprawy parlamentarne.

Wiedeń, 20 listopada.

Klub polskich posłów socyalno-demokratycznych w sprawie kanałów.

Klub polskich posłów socyalno-demokratycznych na posiedzeniu z dnia 17 b. m. zastanawiał się nad akcyą dla przeprowadzenia budowy dróg wodnych. Oświadczenie prezydenta ministrów Bienertha uznano jednomyślnie jako nieprzychylne dla wykonania ustawy z r. 1901. Również uznano objęcie teki ministerstwa kolejowego przez dra Głąbińskiego jako krok utrudniający dojście do skutku budowy kanałów.

Sekretarz Klubu odczytał pisma prezydyum wieców w Stanisławowie i Buczaczu, domagające się budowy kanałów, nadesłane do Klubu polskich posłów socyalno-demokratycznych.

Koło polskie o kanałach.

Wczoraj odbyło się posiedzenie Koła polskiego, na którem omawiano deklaracyę rządu w sprawie kanałów.

Poseł Stwiertnia żądał, aby uchwalono nietylko konieczności państwowe, ale także i konieczności ludowe, jak dwuletnia służba wojskowa, kanały, koleje lokalne, obniżenie podatku domowo-czynszowego, zniesienie podatku domowo klasowego, zwalczanie drożyzny i t. d. Stronnictwa większości powinny się porozumieć co do programu pracy.

Poseł Kędzior wyjaśniał sprawę kanałów. Wykazuje, że kanały pod względem technicznym są możliwe i łatwe do wybudowania, a także rentowność ich byłaby większą, niż rentowność kolei państwowych. Deklaracya rządowa nie zadowalnia mowcy. Odstępuje ona od ustawy z r. 1901. Żądał natychmiastowego przystąpienia do budowy kanału Zator Samborek, na który są jeszcze fundusze na podstawie istniejącej ustawy.

Poseł Stapiński oświadczył, że deklaracya rządu jest niewystarczającą. Koło powinno energicznie wystąpić, a od rozpoczęcia budowy kanału Zator Samborek na czynić zawisłem uchwalenie konieczności państwowych.

Po przemówieniach kilku posłów dalszą dyskusyę odroczono.

Związek posłów czeskich.

„Slavische Korresp." donosi, że na konferencyi parlamentarnej komisyi jednolitego klubu czeskiego dokonano zmiany statutu w tym duchu, że prezes ma być wybierany przez plenum klubu, inne zaś wybory mają być wykonywane według wniosków pojedynczych grup. Liczbę członków komisyi parlamentarnej zwiększono z 12 na 13. Prezydyum składa się z prezesa i wiceprezesów. Wiceprezesami są prezesi wszystkich czeskich grup, zaś komisya parlamentarna wybiera sekretarza. Zmiana statutu ma być zatwierdzoną przez plenum jednolitego klubu czeskiego.

O bank austryacko-węgierski.

Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi bankowej, na którem były minister skarbu dr Biliński przedstawił przebieg układów o odnowienie przywileju bankowego.

Dalszy ciąg obrad we wtorek.

* * *

Wiedeń, 20 stycznia.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izba posłów kontynuowała pierwsze czytanie budżetu.

Minister skarbu dr Meyer zabrał głos i na wstępie przedstawił stosunki finansowe państwa.

Posiedzenie trwa dalej.

Przegląd polityczny.

Mord rządu japońskiego. Pisaliśmy niedawno o aresztowaniu i dwóch procesach 26 socyalistów japońskich, oskarżonych o „spisek" na osobę cesarza japońskiego, co było wymysłem policyi japońskiej. Obecnie donoszą telegramy o wyroku, zapadłym w drugim procesie przed sądem apelacyjnym w Tokio, zamieniającym 12 oskarżonym karę śmierci na dożywotnie więzienie. Kotoku i jego żona powtórnie zostali skazani na śmierć i będą straceni. Nie mamy jeszcze bliższych informacyj o tym wyroku, w każdym razie telegram ten, podkreślający wyrok śmierci na wybitnego teoretyka i działacza robotniczego Kotoku, świadczy o zaciekłości, z jaką rząd japoński ścigał aresztowanych. Wyrok ten zapadły na tajnej rozprawie, mimo protestów całego świata kulturalnego, zdziera obłudną maskę kulturalności z rządu japońskiego i świadczy o przepaści, jaka dzieli proletaryat i jego przywódców, od burżuazyi i jej obrońcy — rządu. Walka między tymi dwoma światami rozgrywa się krwawo, czy to się dzieje w Rosyi, czy w Japonii.

Przegląd społeczny.

Strejk wybuchł w walcowni firmy Pollak i spółka w Frysztacie na Śląsku z powodu obniżenia akordów i złamania umowy przez kierownika stalowni Goldsteina. W walcowni strejkują wszyscy bez wyjątku robotnicy. Ponieważ są pogłoski, że fabryka stara się o robotników w Galicyi, ostrzegamy przed jazdą do Frysztatu.

KRONIKA.

Kraków, 20 stycznia.

Mowa tow. posła Daszyńskiego, wygłoszona w środę w parlamencie trwała przeszło dwie godziny. Sprawozdania z tej mowy przesłane do polskich dzienników roją się od niedokładności i omyłek, co chyba można tłómaczyć nieobeznaniem korespondentów ze stanem ekonomicznym kraju.

I tak zatelegrafowano dziwoląg, że „wzrastające poczucie klasowe roboczego ludu"— „**pogorszyło**" (!) opłakane stosunki zarobkowe, co nietylko jest absolutnym nonsensem, ale brzmiałoby wprost dziko w ustach socyalisty! Płace się oczywiście podnoszą, jeżeli robotnik umie się bronić.

Dalej ulął się telegraf cyfry „19 do 24 **miliardów** tonn" węgla, stwierdzonych przez badania w Galicyi zachodniej i gazety polskie zadowolnić się musiały „19 do 24 **milionami**" czyli ilością węgla tysiąc razy mniejszą!...

Z powodu dalej, że najważniejsze ustępy mowy zostać musiały pominięte w sprawozdaniach telegraficznych, ukaże się wkrótce dosłowny jej przekład, dokonany wedle protokołu stenograficznego.

Sprawa jest ważną i dlatego mowa ta znaleźć się powinna w ręku każdego robotnika.

Nowiny krakowskie.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi administracyjnej, na którem przyjęto sprawozdanie naczelnika administracyi akcyzy z dokonanego rozszerzenia linii akcyzowej; nadano trzem przemysłowcom, zajmującym się na wielką skalę sprzedażą węgla kamiennego, prawo prowadzenia transitowego składu, wkońcu przeprowadzono dyskusyę nad **reorganizacyą płac i polepszeniem bytu urzędników i straży akcyzowej** i uchwalono w tej sprawie wnioski prezydenta miasta, które mają być Radzie miasta do zatwierdzenia przedłożone.

Komisya drogowo-kanałowa na posiedzeniu wczorajszem wyraziła opinię w sprawie budowy podjazdu na dojeździe ku ul. Warszawskiej przy budującej się tam stacyi towarowej; uchwaliła rekonstrukcyę drogi Prądnik Czerwony Białucha; zatwierdziła wnioski w sprawie utrzymania drogi Dębniki Pychowice, oraz ofertę na dostawę drutu dla miejskiej fabryki wyrobów betonowych; przeprowadziła dyskusyę nad ukształtowaniem przyszłych dojazdów do dworca osobowego, wreszcie upoważniła prezydenta miasta do przeprowadzenia pertraktacyj w sprawie odwodnienia stacyi towarowej i zestawczej.

Ze spisu ludności. W arkuszach spisowych znalazły się ciekawe „kawały". I tak w rubryce „zawód główny" pisze jeden: szlachcic rodowy, drugi zaś: szlachta od 600 lat! W rubryce „miejsce urodzenia" pisze inny: Rynek główny; „zawód główny": żebractwo; „stanowisko w zawodzie": z bożej opatrzności. W rubryce „język potoczny" pisze znowu inny: esperancki, w nawiasie — polski. W rubryce „dzieci" pisze znowu inny: jednoroczny ochotnik, zamiast: jednoroczne dziecko.

Kar wyznaczono już na 20000 K. Syoniści, którzy podali język żydowski, wezwani do sprostowania tego, wpisują podobno język niemiecki.

Wykłady w szkole agitatorskiej organizacyi kobiet rozpoczęły się i odbywać się będą raz na tydzień we wtorki w lokalu Związku stowarzyszeń robotniczych (ul. Zwierzyniecka l. 10). Obecnie wykłada dr Witold Jodko „O ruchach wolnościowych w Polsce". Początek wykładu punktualnie o godzinie 8 wieczór.

Odczyt. „Związek pomocy więźniom politycznym" urządza w niedzielę 22 b. m. w sali Muzeum techniczno-przemysłowego odczyt K. Czapińskiego p. t. „Literatura na gruzach rewolucyi" (współczesne prądy w literaturze rosyjskiej — Andrejew, Sołłogub, Arcybaszew, Mereżkowski i t. d.). Początek o godz. 5 po południu.

Licytacya pałacu Spiskiego wyznaczoną została na 14 marca.

Przedstawienie operowe. W piątek 3 lutego b. r. w teatrze miejskim daną będzie opera Engelberta Humperdincka „Jaś i Małgosia". Publiczności naszej, tak spragnionej muzyki operowej, wiadomość ta będzie nieza wodnie miłą niespodzianką, tembardziej, że dochód z przedstawienia tego przeznaczony jest na cele dobroczynne. Operę wykona szkoła operowa prof. Marso, a jak wiadomo, produkcye tej szkoły mają u naszej publiczności doskonałe wyrobioną markę.

Szopka krakowska. Z powodu zupełnego od kilku dni wyprzedania biletów na wszystkie dotychczas zapowiedziane przedstawienia Szopki w „Jamie Michalikowej", dalsze

---

PROF. DR A. SKORSKI.

Pierwotne źródło Plemienia Kadłubka.

(Dawny przyczynek do obecnego sporu o biskupa Stanisława).

Przy końcu grudnia r. 1909 pojawił się w „Naprzodzie" artykuł p. p. „Spór o biskupa Stanisława", napisany przez dra W. Krajewskiego z powodu świeżej wtedy „odpowiedzi" prof. Wojciechowskiego na dyskusyę o jego „Szkicach", przeprowadzoną w „Przeglądzie powszechnym" pod nap.: „W sprawie św. Stanisława" (Kraków 1909).

Omawiając prawdziwie mistrzowską replikę prof. Wojciechowskiego, wydaną pod znamiennym napisem „Plemię Kadłubka" (Lwów 1909), nie ustrzegł się jednak dr Krajewski dwóch zupełnie błędnych twierdzeń, i to z winy samego Wojciechowskiego, którego nową hipotezę, obmyślaną celem rozwiązania stuletniej kwestyi dziejowej, uważał za nieodparty już rezultat nauk naukowych w tej mierze usiłowań. Czy tak jest istotnie — na to pytanie nie chciałbym już dzisiaj stanowczo odpowiedzieć. Na razie pragnę tylko sprostować lub może i uzupełnić jeden bardzo ważny szczegół w argumentacyi naszego uczonego, dotyczącej właśnie oceny wartości źródłowej pierwszego zarodka Plemienia Kadłubkowego.

Nie chcąc dać się wyprzedzić odzywającym się jeszcze ciągle „przeciwnikom" sędziwego szermierza zagrożonej dziś często swobody badań historycznych, zwracam na te najsłabszą może stronę jego dochodzeń przedewszystkiem uwagę nieuprzedzonych czytelników w nadziei, że i sami może zechcą tę sprawę bliżej jeszcze rozpatrzeć. „Tu przecież nie chodzi o osobę, ani nawet o osobę świętego; tu chodzi o świętość prawdy i powagę polskiej krytyki naukowej" — orzekł znużony już ciągłymi sporami dr Szkaradek-Krotoski, najżarliwszy przeciwnik ściśle umiejętnego stanowiska prof. Wojciechowskiego (zob. „Kwartalnik Historyczny" 1909, t. 23, str. 491).

I.

Dr Krajewski napisał między innemi: „...wprawdzie wielki Lelewel, słynny polski historyk w pierwszej połowie ubiegłego stulecia, spostrzegł, że historyę o buncie chłopskim pod nieobecność króla Bolesława II. i o niewiernych żonach wziął Kadłubek do swej kroniki ze starożytnego pisarza Justyna, zapewne w szlachetnym zamiarze ozdobienia dziejów swego narodu opisem scen wstrząsających i jaskrawych; .. ale nie znalazł się nikt, ktoby w imię krytyki naukowej zbrojny, z otwartą przyłbicą wystąpił przeciw legendzie" („Naprzód" 1909 nr 348).

Pierwsze twierdzenie byłoby prawdziwe, gdyby zasługa tego odkrycia, że bunt chłopski za Bolesława Śmiałego dostał się do Polski za pośrednictwem owego Justyna, nie była błędnie już Lelewelowi przypisana. Drugie zaś twierdzenie dlatego mija się z prawdą, że jeszcze w r. 1873 powiodło mi się wykazać niewiarogodność świadectwa Kadłubka właśnie tym sposobem, że pochodzenie owego buntu w Polsce, o którym pierwszy Kadłubek podał wiadomość, wprost z Justyna, a tylko przy pomocy Galla wywiadłem. Wówczas mianowicie ogłosiłem „historyczno-krytyczne studyum" p. n. „Gallus i Kadłubek o świętym Stanisławie" w „Tygodniku Wielkopolskim". Skąpy bardzo w cytowaniu literatury badanego przedmiotu pomija Wojciechowski i moją pracę milczeniem; dlatego i dr Krajewski jej nie uznał. O właściwej jej intencyi poucz się można na razie najlepiej ze spóźnionej bardzo admonicyi, jaką otrzymałem od W. Wysłoucha, autora dość chwiejnego artykułu: „Św. Stanisław męczennik — czy rewolucyonista?" w Słowniku apologetycznym wiary katolickiej: „Jest to niemały błąd, w który tak często popadają początkujący historycy, że fakty, tradycye, źródła, dokumenty, powszechnie przyjęte za ważne, lubią lekkomyślnie podawać w wątpliwość, albo nawet zupełnie odrzucać. Wielki ten błąd, który tamuje rozwój całej nauki, Niemcy nazywają hyperkrytycyzmem (= „niezdrowy hyperkrytycyzm" wedle Smolki w Dyskusyi Przeglądowej), a nie jest on mniejszym od zupełnego braku krytyki. I nasz stary Kadłubek (kanonizowany r. 1764) padł jego ofiarą. Tak potężny umysł, jakim był Lelewel, opierał przecie na nim swoje teorye, nie podejrzewając, że znajdzie się jakiś pan Skorski, który tak brutalnie, po grubiańsku postąpi sobie z mistrzem Wincentym. Tak n. p. nazywa opowieść o upadku Bolesława Śmiałego niegodziwym plagiatem i t. p. Zdaje mi się, że sama miłość rzeczy dawnych powinnaby skłonić młodych historyków do większej nieco refleksyi, powinniby oni nie tak pospiesznie potępiać dawniejsze powagi, lecz czynić to ostrożnie, powodując się jedynie miłością prawdy, a nie z zaciekłością je burząc. U nas niestety inaczej: każdy chciałby odkryć nową Amerykę (ks. Namysłowski: Św. St. „tradtor" czy zdrajca? Kraków, 1908 str. 136), a wskutek tego zbyt często, zamiast wyjść na Kolumbów, historycy tacy śmiesznością tylko za karę swej pychy(!) zwykli się okrywać". (Słownik etn. Warsz. 1896. T. III. str. 591—592).

(Dalszy ciąg nastąpi).

przedstawienia odbędą się w dniach 2 lutego (czwartek), 4 lutego (sobota) i 9 lutego (czwartek). Zaproszenia i bilety są już do nabycia w cukierni p. Michalika (Floryańska 45). — Wobec licznych zgłoszeń, jakie pozostały nieuwzględnione z poprzednich przedstawień, korzystnem będzie wczesne zgłaszanie się o miejsca.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Piątek: „Wesele" (popularne).
Sobota: „Wolny związek", komedya w 3 aktach Ludwika Fuldy (nowość).

— **Repertuar teatru ludowego.**

Piątek: „Krowoderskie zuchy".
Sobota: „Krowoderskie zuchy".
Niedziela po południu: „Krowoderskie zuchy".
Niedziela wieczór: „Kominiarze",

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p).

Biuro otwarte od godz. 5—7 wieczorem, Czytelnia pism od godz. 11—1 i od 4—9, Biblioteka od godz. 12—1 i od 5—9.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ulica Franciszkańska) w sobotę o godzinie 7 wieczorem: dr Bolesław Limanowski: „Przed powstaniem styczniowem" (z cyklu: „Wiek XIX.").

Nowiny lwowskie.

Galicyjski bank ludowy dla rolnictwa i handlu. Dnia 17 b. m. odbyło się we Lwowie konstytuujące walne zgromadzenie galicyjskiego banku ludowego dla rolnictwa i handlu. Bank ten założony został na podstawie koncesyi, udzielonej c. k. uprzyw. Bankowi dla krajów koronnych w Wiedniu wspólnie z posłem Władysławem Długoszem. Kapitał akcyjny wynosi 2 miliony koron i może być podwyższony do 5 milionów koron. Nowy bank obok uprawiania bieżącego interesu bankowego, kredytu hipotecznego i komunalnego, ma na celu popieranie przemysłu, handlu i rzemiosł, zamierza zająć się tworzeniem organizacyj dla podniesienia produkcyi rolniczej i hodowli oraz sprzedaży bydła, a wreszcie uprawiać będzie także interes wkładkowy.

Do rady zawiadowczej nowego banku wybrani zostali: radca rządu dr Baumfeld, dyrektor austryackiego centralnego kredytowego banku ziemskiego, Władysław Długosz, poseł sejmowy, dr Wojciech Dziedzic, Karol Fiedler, dyrektor „Länderbanku", Maksymilian Kraus, dyrektor „Länderbanku", i Jędrzej Krukierek, właściciel realności. Członkami wydziału rewizyjnego wybrano: Stefana Hajeka, Maurycego Meisla i Józefa Przybyłowicza, zaś na zastępców: Teodora Kockeisa i Franciszka Garczyńskiego.

Na odbytem pierwszem posiedzeniu rady zawiadowczej wybrano posła Władysława Długosza prezesem, dra Baumfelda wiceprezesem tejże rady, oraz ustanowiono dyrektorami dra Stanisława Garfeina, adwokata w Krakowie, i Maurycego Wiktora Eichnera, prokurystę „Länderbanku". Nowa instytucya rozpocznie swoje czynności za kilka tygodni.

Zapomniane tysiączki. Na głównej poczcie odbywa się od czasu do czasu sortowanie niepodjętych i niedoręczonych listów. Zwykle listy pali się, nie otwierając ich, polecone otwiera się, chcąc przekonać się, czy niema w nich jakich pieniędzy i również pali się następnie. Otóż takie sortowanie odbyło się zeszłego tygodnia i w dwu poleconych listach znaleziono w jednym 3, w drugim 2 tysiąckoronowe banknoty. Listy te leżały na poczcie przeszło rok. Obecnie znalezione w nich pieniądze przejdą na rzecz skarbu państwa.

Zaczadzenie. W domu przy ul. Issakowicza l. 10, uległy wczoraj nad ranem zaczadzeniu Marya Witkowska i Julia Koiczimowa, żona zecera. Pogotowie ratunkowe odratowało obie; stan Witkowskiej jest groźny.

Uduszenie dziecka. Wczoraj rano przyniesiono na stacyę ratunkową martwą już 4 miesięczną dziewczynkę, Szarlotę Pisarską, córkę krawczyni. Dziecko było uduszone. Matka opowiadała, że jeszcze w nocy karmiła dziecię, a potem zasnęła. Rano obudziwszy się, spostrzegła, że dziewczynka nie daje znaków życia, ale ciało jest jeszcze ciepłe. Wzywano lekarza, lecz nadaremnie, nie można było żadnego sprowadzić na ul. św. Jacka, gdzie właśnie wydarzył się wypadek. Zrozpaczona matka zebrała się więc i poszła na stacyę ratunkową. W drodze dziecko już skostniało. Nie było ratunku. Trupa zabrała matka do domu. W nocy sama matka musiała dziecko we śnie przez nieostrożność udusić.

Z kraju.

Zgromadzenie ludowe w Przemyślu. W niedzielę 15 b. m. odbyło się w przepełnionej publicznością sali „Domu Narodnego" zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: „Ostatnie zdarzenia polityczne w państwie i w kraju". Zagaił ob. Dominik Teluk, którego wybrano przewodniczącym zgromadzenia.

Poseł tow. Lieberman w przeszło godzinnem przemówieniu omówił sytuacyę państwową i krajową, kładąc wielki nacisk na ostatnią rekonstrukcyę gabinetu i rolę, jaką w tej sprawie odegrało Koło polskie. Rola ta była jedną z najnikczemniejszych, jaką kiedykolwiek widziało się w historyi parlamentaryzmu nietylko austryackiego, ale chyba w żadnym parlamencie na całym świecie. Tyle brudoty, perfidyi, tyle abnegacyi godności osobistej nie było. Wszystko przenicowano na fraki ministeryalne. Materyi starczyło jednak tylko na dwa, jeden dla Głąbińskiego, który się stał pierwszym maszynistą państwa, drugi zaś dla ministeryalnego szlachetki Zaleskiego. Kraj, a tem mniej biedna ludność zyska coś na tej wymianie móżdżków, która wyjdzie jedynie na wzbogacenie kieszeni panów. Zdobywają oni wysokie pensye, zresztą o nic się nie troszczą. bo muszą przecież utrwalić zaufanie rządu do siebie, tego rządu, który opierając się na mamelukach z Koła polskiego, rozmaicie się wykręca od spełnienia postulatów ludowych.

Słuchacze burzliwymi oklaskami pożegnali tow. Liebermana, kiedy opuścił trybunę.

Bura ukarany za oszczerstwo! Z Frysztatu na Śląsku piszą nam: Przed tutejszym sądem odegrał się epilog zgromadzenia w Łąkach z 7 sierpnia 1910 r., na którem klerykalny działacz Bura nazwał delegatów szybu „Gabryela" „największymi drabami na całym szybie". Bura w sądzie tłómaczył się, jak żak, mówiąc, że pod słowem drab rozumie „dozorcę dworskiego"! Sąd na mocy zeznań świadków zasądził na piątej rozprawie dnia 9 b. m. Burę na 6 dni aresztu z zamianą na 60 K grzywny i koszta sądowe, wynoszące przeszło 600 K. Tak smutnie dla Bury skończyła się jego walka oszczercza ze socyalistami. Kalumniatorzy klerykalni zostali równocześnie zasądzeni: Bura w Frysztacie, a Strycharski. redaktor odpowiedzialny „Głosu narodu", w Krakowie!

Ofiara zaczadzenia. Ofiarą zaczadzenia padł dnia 13 b. m. Eustachy Tymkiewicz, wachmistrz 13 pułku ułanów w Zborowie. Po siłbie udał się on do swego pokoju w koszarach i położywszy się do łóżka, czytał książkę. Gdy następnego dnia nie stawił się do służby, posłano po niego ordynansa. Wachmistrz spał, ale na zawsze. Koszula była na nim potargana, zwłoki leżały twarzą do poduszki, palce rąk kurczowo wpiły się w siennik. W starym, lichym piecu, gdy odsunięto zasówkę, buchnął płomień. Obdukcya zwłok stwierdziła zaczadzenie. Samobójstwo jest wykluczone, gdyż Tymkiewicz był ulubieńcem przełożonych i podwładnych, a przytem miał wkrótce udać się na lepsze miejsce służbowe do Złoczowa, nazajutrz zaś miały się odbyć jego zaręczyny.

Zwłoki nauczycielki. Z Białej donoszą: We środę rano znaleziono w Bielsku, w rowie przy ul. Dojazdowej przy dworcu kolejowym, zwłoki licho odzianej kobiety. Poznano w niej nauczycielkę języka francuskiego w Białej, Jenknerównę, która z powodu pijaństwa popadła w nędzę i z głodu zakończyła życie.

Ze świata.

Skandal w Watykanie. „Temps" podaje wiadomości z Rzymu o skandalicznej historyi w kołach watykańskich. Jeszcze za Leona XIII wskutek starań kardynała Ledóchowskiego papież nadał godność i urząd tajnego szambelana Irlandczykowi markizowi Mac Swiney. Człowiek ten, wysoce wykształcony i doskonale obznajomiony z życiem Anglii i Szkocyi, zdołał w krótkim czasie tak dalece pozyskać zaufanie Leona XIII, że ten powierzył mu kilka ważnych spraw. Tymczasem Mac Swiney ożenił się z Portugalką wielkiej piękności, panią Cavalcanti de Albuquerque.

Wkrótce Leon XIII mianował innego tajnego szambelana, z pochodzenia Meksykańczyka, markiza Ferd. del Fiero. Pomiędzy obu tajnymi szambelanami wynikła rywalizacya, która wkrótce zmieniła się w nienawiść. Markiz Mac Swiney i jego żona zaczęli otrzymywać mnóstwo listów anonimowych, w których oskarżano markiza o homoseksualizm, a jego żonę o złe prowadzenie się. Inne anonimy, bardzo obelżywe dla markiza Mac Swiney'a i jego żony, otrzymywali kardynałowie i różne osobistości w Watykanie.

Po śmierci Leona XIII markizowi Mac Swiney wydało się, że posiada istotnie powód do oskarżeń na swoją żonę, którą posądzał o stosunek z urzędnikiem poselstwa portugalskiego. Wskutek tego markiz Mac Swiney podał się do dymisyi z urzędu tajnego szambelana papieskiego, aby módz starać się o rozwód i opuścił Watykan.

Niedawno przyznano mu rozwód. Ale ponieważ nie przestały kursować o nim listy anonimowe, markiz Mac Swiney wniósł skargę sądową przeciw autorowi anonimów. A że mieszkał w Rzymie długo i znał doskonale ciała Watykanu, więc zacytował jako świadków w tej sprawie ludzi, którzy mieli sposobność poznania go bliżej, wśród nich ks. Pasini, kard. Agliardi, bar. Kanzler itd., jak również sekretarza stanu Merry del Val'a, oraz monsignorów z kuryi.

Zacytowanie tych świadków dało powód niektórym dziennikom do wplątania w ten skandal nazwisk wybitnych osobistości w sposób im uwłaczający. Markiz del Fiero, również dymisyonowany z urzędu tajnego szambelana papieskiego, wróg Mac Swiney'a, odpiera energicznie wszelkie posądzenia, jakoby on był autorem anonimów, o co zdaje się go oskarża Mac-Swiney.

Według dziennika „Italia", adwokat de Fiero'a zdołał odnaleźć osobę, która pisała anonimy. Tą osobą ma być trzeci tajny szambelan papieski, z pochodzenia Francuz.

Tarnowska. Z Wenecyi donoszą: Hr. Tarnowska przewieziona została do więzienia w Medyolanie, gdzie podda się operacyi; potem będzie umieszczona w innym zakładzie karnym.

Pożar na okręcie. Z Budapesztu donoszą: W starych budzińskich dokach powstał wczoraj wieczorem pożar na okręcie pasażerskim towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju „Iris". Okręt jest stracony.

TELEGRAMY

z dnia 20 stycznia.

Parlament niemiecki.

Berlin. (B. Wolffa). Przy dyskusyi nad ustawą o podatku od przyrostu wartości wniósł poseł Korfanty przy § 22, aby znieść zwolnienia podatkowe komisyj kolonizacyjnych, skoro wykonują one swe zadanie, biorąc wzgląd na narodowe pochodzenie, zaś dotyczący paragraf mówi o związkach ogólnie pożytecznych dla państwa i państw związkowych. Także i w tej ustawie wstawiono postanowienia umożliwiające wypieranie żywiołu polskiego.

Głosowanie nad tym wnioskiem odbędzie się dzisiaj.

Strejk studentów weterynaryi.

Hanower. Minister rolnictwa odrzucił prośbę ciała nauczycielskiego tutejszej akademii weterynaryi o zaprowadzenie rektoratu w miejsce dotychczasowej dyrekcyi. Na znak protestu przeciw temu orzeczeniu studenci akademii weterynaryi odbyli zgromadzenie, na którem postanowili natychmiast zaprzestać uczęszczania na wykłady i ćwiczenia.

Zaburzenia w Szampanii.

Epernay. (Ag. Havasa). Ubiegłej nocy demonstrujący winiarze udali się do Haute Villers i wtargnęli przemocą do składu wina fabryki szampana, gdzie zniszczyli beczki, zawierające 400 hektolitrów wina.

Paryż. (Ag. Havasa). Prezydent ministrów Briand wydał konieczne zarządzenia dla zapobieżenia dalszym wykroczeniom w Szampanii.

Położenie stało się wręcz krytycznem skutkiem gwałtownej agitacyi hodowców wina. Zniszczoną fabrykę szampana otoczono kordonem wojska. Chłopi grożą rewoltą winiarzy. podobną, jaka była przed kilku laty.

Epernay. Zgromadzenie chłopów uprawiających winorośle uchwaliło w obecności prefekta porządek dzienny, w którym zobowiązują się wstrzymać od wszelkiego rodzaju sabotażu, licząc na to, że rząd jak najrychlej spełni ich żądania.

Dżuma w Mandżuryi.

Berlin. Z Petersburga donoszą do „Lokal-Anzeigera", że epidemia dżumy w Mandżuryi stała się wprost straszną. Głównem ogniskiem zarazy jest miasto Futsiadan, gdzie zmarło już na dżumę 2000 osób. Z Mugdenu donoszą, że wśród wojska chińskiego stacyonowanego tam powstał z powodu dżumy popłoch i ustała wszelka dyscyplina. Europejczycy tłumnie uciekają. Władze chińskie zachowują się zupełnie biernie. Wzdłuż rosyjsko-chińskiej kolei zmarło już 763 Chińczyków i 20 Rosyan na dżumę. W Charbinie dnia 16 bm. znaleziono na ulicach 24 zmarłych na dżumę. Na chińskiem przedmieściu Charbina zmarło dnia 15 b. m. 233 osób.

Żydzi amerykańscy przeciw Rosyi.

Nowy Jork. Konwencya amerykańskiego „Związku hebrajskiego", która tu obraduje, uchwaliła rezolucyę, wzywającą prezydenta Tafta i departament spraw zagranicznych, aby u rządu rosyjskiego zaprotestowali przeciw nieuwzględnianiu amerykańskich paszportów w Rosyi wystawionych dla żydów pochodzących ze Stanów Zjednoczonych.

Rozwiązanie parlamentu rumuńskiego.

Bukareszt. Rząd postanowił rozwiązać parlament jeszcze w tym miesiącu i rozpisać nowe wybory na koniec lutego.

Wizyta króla serbskiego w Rzymie.

Belgrad. Program podróży króla Piotra do Rzymu został już ustalony. Król wyjeżdża dnia 13 lutego przez Rjekę do Rzymu, gdzie pozostanie przez pięć dni jako gość dworu. Wizyta w Paryżu u prezydenta Fallieresa została odroczoną do maja.

Powstanie w Arabii.

Aden. Iman Jachija ogłosił wojnę przeciw Turkom i wysłał bandy uzbrojone we wszystkich kierunkach do Jemenu. Arabowie zniszczyli połączenia telegraficzne. — Droga z Hodeidy do Sanaa jest zniszczona. Poczta, która jeszcze przed 12 dniami wyruszyła z Hedeidy, dotąd do Sanaa nie przybyła. Oczekują ogólnego powstania. Władze zażądały telegraficznie z Konstantynopola posiłków wojskowych.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Baczność piekarze krakowscy!** W niedzielę 22 b. m. o godz. 10 przed południem w sali miejskiej Kasy chorych przy ul. Dunajewskiego odbędzie się walne doroczne zgromadzenie. O liczne i punktualne przybycie upraszają: W. Zawisza, Ign. Kasprzycki.

* **W Stowarzyszeniu handlowców w Krakowie,** przy ul. Grodzkiej, róg Senackiej 9, staraniem Uniwersytetu ludowego odbędzie się w piątek 20 b. m. o godzinie 8 wieczorem wykład p. A. Ilnickiego: „Historya pieniądza", ilustrowany obrazami świetlnymi.

* **W stow. „Postęp" w Krakowie** (Krakowska 25) staraniem Uniwersytetu ludowego i komisyi oświatowej „Postępu" odbędzie się w sobotę 21 b. m. o godz. 3 po południu wykład dra W. Gumplowicza: „Cywilizacya starożytnego Wschodu" (II Egipt i Fenicya).

* **„Spójnia",** stow. młodzieży postępowej w Krakowie, urządza w niedzielę 22 b. m. o godz. 6 wieczorem uroczysty obchód ku uczczeniu ofiar poległych w dniach styczniowych 1905. Uprasza się tow. robotników o jak najliczniejszy udział w tej uroczystości proletaryackiej. Wstęp dla robotników zorganizowanych w P. P. S. D. 20 h.

Wiadomości karnawałowa.

* **Bal.** Staraniem komitetu robotnic i robotników fabryki tytoniu w Krakowie odbędzie się w sobotę 21 stycznia w wielkiej sali „Sokoła" krakowskiego bal na dochód budowy Domu Robotniczego. Początek o godz. 9 wieczór. Muzyka wojskowa 20 p. p. Tańce prowadzić będzie znany wodzirej p. Oskar Doening. Po północy wybór i nagrodzenie królowej balu. Bufet we własnym zarządzie; ceny niskie. Kwiaty i kotyliony na miejscu. Bilet wstępu 2 K. Zaproszenia i bilety do nabycia w Związku stow. rob. (Zwierzyniecka 10) w bufecie u tow. Papińskiego, albo u tow. Pabijańskiego, Czarnowiejska 7.

. **Na dochód „Schroniska nauczycielskiego" w Zakopanem** odbędzie się w sobotę 21 stycznia b. r. w sali „Sokoła" w Zakopanem zabawa taneczna. Za komitet: Feliks Gwiżdż, Edm. Kościuszyński, Jul. Łopatka, Janusz Żuławski. Za „Schronisko nauczycielskie": Dr A. Brzeziński, Stanisław Rasiński.

* **Wiedeń.** Wieczorek karnawałowy z tańcami odbędzie się w sobotę 21 stycznia o godz. 8 wieczór, III. Rennweg 71 w Theresiensali p. Fuchsa. Program: 1. Deklamacya. 2. „Nie mam czasu". 3. Monolog. 4. „Podejrzana osoba". Karty wstępu wcześniej nabyte 50 h, przy kasie 70 h.

* **Wiedeń.** Zabawa kostyumowa odbędzie się w niedzielę 5 lutego w wielkiej sali koncertowej (Verbandsheim), VI. Konigsegg. 10. W czasie pauzy: wesoły konkurs korespondencyjny. Nagrody dla pań i panów. Loterya fantowa, Kwiaty i inne niespodzianki. Muzyka salonowa p. A. Matejki. Początek o godz. 7 wieczór. Karta wstępu wcześniej nabyta 1 K. Przy kasie 1 K 50 h.

* **Wiedeń.** Polityczne stowarzyszenie „Naprzód". (XX. Wintergasse 29) zaprasza Szan. Tow. oraz gości na zabawę ludową, która odbędzie się w sobotę 21 stycznia w „Brigittasaal", XX Brigittagasse 7. Program: 1. „Rewolucyonista", deklamacya. 2. Nonolog. 3. „Kominiarz i młynarz" czyli „Zawalenie się wieży", komedya w 1 akcie. 4. „Wojtek na Zaczarowanem kole", monolog. Na zakończenie: tańce. Kwiaty. Loterya fantowa. Wesoła poczta. Początek o godz. 8 wieczór. Karty wstępu wcześniej nabyte 70 h, przy kasie 1 K. Karty wstępu są do nabycia u wszystkich członków zarządu. O liczny udział uprasza komitet.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Ponieważ **mleko „LAKTOL",** które Szan. Zarząd przesyła Panu baronowi Kochanowskiemu, bardzo mi smakowało, więc upraszam też i mnie przysłać 2 flaszki litrowe tego mleka pod adresem

Jędrzej baron Kapri
Czerniowce.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzowski.
Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1910).